

Konarska-Pabiniak, Barbara

Ludomir Ludwik Szcherbowicz-Wieczór - zapomniany nauczyciel Gimnazjum Gubernialnego Męskiego w Płocku

Notatki Płockie 25/3-104, 34-37

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LUDOMIR LUDWIK SZCZERBOWICZ-WIECZÓR — ZAPOMNIANY NAUCZYCIEL GIMNAZJUM GUBERNIALNEGO MĘSKIEGO W PŁOCKU

Z drukowanych wspomnień byłych wychowanków Gimnazjum Gubernialnego Męskiego w Płocku, artykułów, notatek, korespondencji i nekrologów w prasie płockiej i warszawskiej drugiej połowy XIX wieku wylaniają się sylwetki wielu nauczycieli, dziś już zapomnianych, ale popularnych dawniej dzięki aktywnej działalności na niwie kulturalnej. Wśród nich szczególnie ciekawą indywidualnością był profesor LUDOMIR LUDWIK SZCZERBOWICZ-WIECZÓR.

Szczerbowicz-Wieczór urodził się w r. 1842 w guberni mińskiej. Studia uniwersyteckie ukończył w Moskwie w 1864, następnie został mianowany nauczycielem gimnazjum w Kielcach. Od 1867 r. był nauczycielem w progimnazjum w Częstochowie, od 1872 r. w gimnazjum warszawskim, a w sierpniu 1877 objął posadę nauczyciela łaciny i greckiego w Gimnazjum Męskim w Płocku.

Przed rozpoczęciem pracy w Płocku miejscowy »Korespondent Płocki« zaanonsował Szczerbowicza jako „znanego współpracownika kilku pism warszawskich”. O popularności Szczerbowicza w środowisku literackim świadczył również fakt, że Encyklopedia Orgelbranda w 1876 zamieściła krótką informację o jego życiu i twórczości. Wszystko to spowodowało, że nowy nauczyciel wzbudził w środowisku uczniowskim duże zainteresowanie, a wieść o jego pojawieniu się, szybko obiegła Płock. Gdy Szczerbowicz wybrał się w towarzystwie matki staruszki na pierwszą przechadzkę po mieście, ciekawi uczniowie „podążali za nim krok w krok”. Profesor szedł, jak wspominał Krzywicki, „w kapeluszu miękkim, dużym, na kapeluszu miał mały termometr, pomimo pogody wrześnieowej kalosze na nogach i w rękę parasol, ubiór miał kraciasty, angielskie palto”¹⁾.

Według późniejszych relacji Alojzego Stodółkiewicza profesor Szczerbowicz „był to mężczyzna dużego wzrostu, cienki i chudy z słabym zarostem twarzy, chodził wolno jak bocian, włosy miał długie”²⁾. Podobnie pisał o nim Jan Lemański:

„Wyobraźcie sobie tedy spotworniałą, zolbrzymiałą do wzrostu wyższego ponad przeciętność żyrafę. Powiedziałem „żyrafę”, ażeby profesora Szczerbowicza-Wieczóra mierzeniem jego wzrostu nad miarę ludzką nie krzywdzić, ile że sam on, profesor Szczerbowicz-Wieczór wyższym się nad całą ludzkość mienił i będąc statury wyniosłej jeszcze ją kapeluszem o wy-

sokiej główce nadsztukowywał, kapelusza zaś tego znaczenie i cel podnosił, potęgował tym, że naszał go z przytwardzonym doń na stałe pokaźnych rozmiarów termometrem, który z dala robił wrażenie piorunochrona i zaznaczał najwyższą troskę profesora o swoją, cyplem do chmur sięgającą, indywidualność”³⁾.

Wspomnienia współczesnych mówią, że Ludwik Szczerbowicz-Wieczór był zarozumiałym mizantropem. Unikał znajomości z kolegami służbowymi, „nie podawał ręki nikomu, uważając siebie za coś nieskończenie wyższego. Na ulicach nie poznawał nikogo”. Takiego zapamiętał go sobie Stodółkiewicz, gdyż pracował z nim w gimnazjum w Kielcach. Tę samą cechę charakteru podkreślił Waław Ciechowski pisząc, że Szczerbowicz „na wszystko i wszystkich patrzył z nieskończoną pogardą, politowaniem i poczuciem niesłychanej wyższości”⁴⁾. Ponadto Krzywicki napisał o nim, że był mściwy i długo pamiętał doznana urazę. Jako przykład podał incydent ze Stefanem Dembym — byłym uczniem Gimnazjum Męskiego w Płocku, późniejszym założycielem Biblioteki Narodowej w Warszawie.

„Stefan Demby w siódmej klasie odezwał się z lekceważeniem o Szczerbowiczu, który to słyszał. Pamiętał przez pozostałe miesiące siódmej klasy i całą ósmą. A gdy przyszło do ćwiczeń i egzaminów maturalnych, postawił mu ze swoich przedmiotów stopień niedostateczny. Rada pedagogiczna czuła niesprawiedliwość tego stopnia, usiłowała przekonać mściwego nauczyciela, ale żadne argumenty nie działały. Demby pozostał na drugi rok. A kiedy po wielu, wielu latach pozyskał imię jako bibliofil, zbieracz materiałów biograficznych i bibliograficznych, Szczerbowicz zjawiał się u niego w mieszkaniu. Powziął wiadomość, że Demby ma pisać o nim drobną notatkę w którejś encyklopedii. Przyszedł prosić o dobrą wzmiankę. Niemal błagał jak dzieciak. A bodaj zawsze był dużym dzieciakiem, łaknąc uśmiechu dla siebie od tych, do których przemawiał. Zamiast uśmiechu spotykał wyraz ironii lub tępoty umysłowej”⁵⁾.

„Miłością” życia Szczerbowicza była literatura klasyczna i „poza greką i łaciną żadne literatury świata nic go nie obchodziły, a gdy wykładał „Iliadę” lub „Odyseję” zachwytem jego miary nie było. Unosił się nad potocznością i pięknnością języka greckiego”⁶⁾. Podobne odczucie miał Jan Rudziński. Napisał po latach, że Szczerbowicz wykładał literaturę

grecką jak profesor uniwersytetu, zwłaszcza, kiedy się zapalał i wpadał w ferwor, wtedy wprost nas porywał. Często jednak ni stąd ni zowąd przerywał swój piękny wykład, krzywił się i spojrzawszy pogardliwie po klasie, wołał donośnie: E, czy wy to rozumiecie! Najczęściej się to zdarzało, kiedy wśród grobowej ciszy ktoś z uczniów, któremu naprzykrzyło się słuchać wykładu poruszał się, albo nawet na głos wrzasnął. Wtedy profesor przerywał wykład, wstawał z katedry i szedł w tym kierunku skąd usłyszał wykrzyk. Zaczął badać co się stało, a potem wyrwał tego lub owego ucznia do lekcji. Biada wtedy była temu, kto został wyrwany! Pałę lub dwójkę dostał na pewno!" 7). Relacje innych kolegów na ten temat przekazał Ludwik Krzywicki. Choć sam nie był uczniem Szczerbowicza, wiedział jednak, że profesor „zadane na pamięć kawalki „Odysei” lub „Eneidy” odczytuje im według trybu starożytnego tj. skanduje. Przy skandowaniu cały promienieje entuzjazmem”. Dalej Krzywicki przyznawał, że „deklamacje jego odtwarzane przez kolegów nadawały zupełnie inny urok starym utworom, z których wydłubywaliśmy liczby, rodzaje, przypadki, osoby, czasy i tryby. Było w tych deklamacjach coś żywego. Treść, opisy i technika każdego wiersza służyły jako odskocznia nauczycielowi, który roztaczał przed ziewającymi uczniami obrazy dawnej kultury i w ogóle dawnego trybu życia. Ale wszelką możliwość oddziaływania niszczył Szczerbowicz swoimi dziwa-ctwami. Uczniowie nie brali go poważnie i cały sposób jego wykładania uchodził za dziwa-ctwo” 8).

Wynikiem zainteresowań Szczerbowicza starożytnością była książeczka dla młodzieży napisana przez niego w Płocku — „Dzieje starożytne w opowiadaniach dla młodzieży”. Pierwsza część tej książeczki została wydana w 1878 r. w oficynie Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Druga część ukazała się w 1880. Tematem opowiadań były dzieje starożytnego wschodu. Recenzent »Korespondenta Płockiego« napisał, że książeczka „zwraca uwagę przede wszystkim na oświatę, urządzenia i obyczaje narodów. Dzieje wojen i królów traktowane są pokrótce i dodatkowo. Język w tej książeczce odznacza się wzorową czystością, co w naszych czasach wysoce cenić należy” 9).

Równocześnie z wydaniem pierwszej części opowiadań Szczerbowicz napisał dwa artykuły o tematyce starożytnej: „Najdawniejsze w Europie czasopismo” — artykuł o dzienniku rzymskim, drukowany w »Korespondencie Płockim« 10) oraz „Wiadomości o niektórych odkryciach starożytnych w ostatnich latach” — artykuł drukowany w »Dwutygodniku Naukowym« 11).

Obok literatury klasycznej Szczerbowicz interesował się językoznawstwem polskim. Owocem tych zainteresowań były liczne rozprawy,

broszurki i artykuły drukowane w różnych czasopismach 12). Prowadził także korespondencję z redaktorami czasopism, czego przykładem może być dotąd nie publikowany list Szczerbowicza, pisany po edycji broszurki „Kilka Kwestii”. List ten skierowany był prawdopodobnie do redaktora »Gazety Polskiej« 13).

(Warszawa?), 13 marca 1875

Szanowny Panie.

Zapewne Sz(anowny) Pan dostanie od p. Janickiego dopiero co wydrukowaną moją broszurkę „Kilka Kwestii” etc. Prosiłbym więc o wzmiankę o niej w Gazecie, a potem jeśli można to i o recenzję.

Z poważaniem
L. Szczerb[owicz] Wieczór

W Płocku natomiast Szczerbowicz pisał systematycznie do »Korespondenta Płockiego« uwagi dotyczące sporów językowych — „Jak mówić”, a w 1880 r. księgarz płocki Izidor Wasserman własnym sumptem wydał broszurkę Szczerbowicza „O skażeniu obecnym języka polskiego w prasie”. Praca ta została zatwierdzona do druku na posiedzeniu komisji językoznawczej Akademii Umiejętności w Krakowie 14). Znane były wcześniej prace z tego zakresu np. Fryderyka Skobelsa „O skażeniu języka”, Kraków 1870, czy Aleksandra Wallickiego „Błędy nasze w mowie i piśmie”, Warszawa 1876. Pierwsza z tych prac zajmowała się głównie galicyzmami, druga rusycyzmami. Szczerbowicz zaś ujął temat prawdopodobnie nieco szerzej, co potwierdzają zresztą tytuły poszczególnych rozdziałów: „Zamiast przedmowy, Zmienność języków, Język książkowy i mowa ludowa, Język prasy naszej, Wyrazy i wyrażenia warszawskie, solecyzmy warszawskie w odmianach i składzie, Rusycyzmy, Galicyzmy, Germanizmy, Wpływy żydowskie i w ogóle niewłaściwe używanie wyrazów cudzoziemskich 15). »Korespondent Płocki« pisał, że „treść dzieła stanowią objawy zepsucia mowy w druku, a szczególnie w prasie periodycznej po roku 1870 metodą naukową klasyfikowane, co do istoty i przyczyn skażenia objaśnione i naukowo sprostowane. Przed dwoma laty autor występował przez czas jakiś w »Gazecie Polskiej« ze „Skorowidzem błędów”, ale bezskutecznie. Te same błędy utrwalają się i nowe wciąż przybywają” 16).

W 1882 r. w wydawnictwie Gebethnera i Wolffa ukazała się następna praca Szczerbowicza — „Badania porównawcze w dziedzinie języka i ich wyniki”. W książeczce tej, jak wynika z recenzji, autor przedstawił osiągnięcia najnowszych badań porównawczych w językoznawstwie i zastosował je do języka pol-

skiego. Przeznaczył ją „nie tyle dla uczonych specjalistów, jak dla tych, którzy kształcą się sami lub pragną uzupełnić swe wykształcenie dla całego niemal ogółu czytających, także kobiet i młodzieży. Starał się więc do czytelników przemówić przystępnie i zrozumiale”¹⁷⁾. Praca Szczerbowicza zwróciła uwagę wybitnego językoznawcy Adama Kryńskiego m.in. dlatego, że autor polemizował w niej z uczonymi co do pisowni -ym w zakończeniach wszystkich przymiotników¹⁸⁾. W zeszytach grudniowym 1882 »Biblioteki Warszawskiej« Kryński stwierdził jednak, że wyrażone poglądy Szczerbowicza nie zgadzają się z dzisiejszym stanem nauki. Szczerbowicz próbował odeprzeć atak, tłumacząc:

„Popeliłem grzech ciężki, nie wspomniawszy o panu Kryńskim. Nie wspomniałem, boć nie było o czym. Sam bowiem pan Kryński nie przysłużył się żadną pracą nauce lingwistyki, gdyż oprócz pracy o zakończeniach przymiotnikowych, jednej czy dwóch recenzji z dziedziny gramatyki polskiej, literatura naukowa oczekuje dotychczas wzbogacenia jej przez męża takiej nauki i powagi”¹⁹⁾. Przy okazji Szczerbowicz zaatakował pozytywistów skupionych wokół »Prawdy«. Określił ich jako „niezadowolonych z nikogo i niczego, oprócz z siebie samych i „dzieł” swoich, a stanowiących ścisły zastęp bractwa wzajemnej adoracji (...). Co do mnie — pisał — pozostaną uparcie zwolennikami dawnych, uniwersalnych powag w dziedzinie lingwistyki, a po naukę do »Prawdy« warszawskiej nie pójdę, już choćby dlatego, że niezbyt dawno sam miałem szczęście lub nieszczęście uczyć wielu z filarów tego pisma. Wiadomości zaś naukowych nabywałem wówczas, gdy luminarze pozytywni spoczywali jeszcze w pieluszkach lub czolgali się na czworakach, wydając brzmienia nieuczłonkowane”²⁰⁾. »Prawda« nie pozostała dłużna Szczerbowiczowi. W jednym z późniejszych roczników w rubryce prowincjonalnej czytamy:

„Rolę clowna z powodzeniem odgrywa w Radomiu pan Klemens Podwysocki, godny towarzysz pana Szczerbowicza-Wieczór. Obaj ci mężowie pod wpływem ducha czasu wybrakowani z piśmiennictwa polskiego znaleźli przytułek w dzienniczkach prowincjonalnych i szczerzą zęby — nie zębów nie mają, ale wysuwają języki postępowi, wiedzy itp. nowotworom, bez znajomości których panowie wiek swój przeżyli, a nawet do pewnego uznania doszli”²¹⁾.

Wśród bogatej korespondencji Józefa Ignacego Kraszewskiego zachowały się dwa listy Szczerbowicza adresowane do pisarza²²⁾. Z ich treści wynika, że Kraszewski był autorytetem naukowym dla plockiego nauczyciela. Szczerbowicz prosił w nich Kraszewskiego o recenzję swoich prac z zakresu językoznawstwa — „O skażeniu języka polskiego w prasie” i „Ba-

dania porównawcze w dziedzinie języka”. Oto fragment listu pisanego z Płocka dnia 5 stycznia 1882 r.:

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Ośmielam się przesłać Panu Dobrodziejowi życzenia noworoczne i książkę wydaną przeze mnie w Płocku, w kwietniu rz.p.n. „O skażeniu języka polskiego w prasie”. Może Pan Dobrodziej zechce ocenić w korespondencji do którego z pism naszych tę moją skromną pracę, niezmiernie ciekawy jestem i z niecierpliwością będę oczekiwał Pańskiego sądu o tej książce, zwłaszcza o jej potrzebie i myśli przewodniej(...)

W drugim zaś liście wystanym z Płocka dnia 17 marca 1883 Szczerbowicz pisał:

„Zeszłego lata bawiąc za granicą przelałem Szanownemu Panu egzemplarz ostatniej swej pracy pt. „Badania porównawcze w dziedzinie języka” i miałem nadzieję, że Szanowny Pan zechce wspomnieć o tej książce w korespondencji do którego z pism warszawskich. Jeżeli jednak ta książka do rąk Szanownego Pana nie doszła, to w razie gdyby Szanowny Pan zechciał mnie o tym zawiadomić, prześlę niezwłocznie inny egzemplarz”²³⁾.

Z treści listu wynika, że Kraszewski wcześniej nie odpisał Szczerbowiczowi. Czy uczynił to w roku następnym? — nie wiadomo. Nie wiadomo również, jak pisarz reagował na recenzje swych powieści pisane przez Szczerbowicza. Sam Szczerbowicz podejrzewał, że pozostają bez echa, gdyż w tym samym liście skierowanym do pisarza czytamy:

„Być może, iż Panu Dobrodziejowi nie wiadomo, iż pisząc te słowa od lat przeszło dziesięciu pracujący na niwie krytycznej, a od lat sześciu prowadzący w »Tygodniku Ilustrowanym« rubrykę „Przeglądu piśmienniczego” należy także do owych recenzentów. Prawdopodobnie nieudolne prace moje na tym polu nie mają w oczach Pana Dobrodzieja żadnej wartości (nigdy bowiem Pan Dobrodziej o mnie nie wspominał mówiąc różnymi czasami o krytykach naszych i krytyce), ale bądź co bądź, podając sprawozdania o powieściach historycznych i pozwalając sobie wypowiedzieć niekiedy osobiste swe poglądy dotyczące się szczegółów, starałem się o ile zdołałem, oddawać hold należyń wielkim zaletom tych utworów”²⁴⁾.

Listy Szczerbowicza do Kraszewskiego to także ostatni ślad jego pobytu w Płocku. Po około sześciu latach pracy został zwolniony za zbyt częste opuszczanie zajęć z powodu choroby. Przeniósł się wówczas do Warszawy i tam pozostał już do śmierci. W Warszawie nie zaniechał współpracy z »Tygodnikiem Ilustrowanym« i »Biblioteką Warszawską«. Nadal pisał artykuły językoznawcze i szkice historyczne²⁵⁾.

Zmarł w Warszawie prawie w nędzy 22 października 1898. W testamencie przeznaczył

swoje oszczędności w wysokości 4 tys. rubli na rzecz gimnazjum cieszyńskiego²⁶⁾.

Współcześni wydawali o nim kontrowersyjne opinie. Jedni uważali go za dziwaka o konserwatywnych poglądach, inni uznawali w nim cennego współpracownika pism warszawskich. Uczniowie w większości nie doceniali głębokiej wiedzy profesora i często czynili z niego przedmiot swych drwin. Prawda,

jak zwykle, leży po środku. Na zakończenie przytoczymy jednak słowa literata plockiego A.N. (Adama Niemirowskiego), który napisał, że:

„Pan Szczerbowicz powiększa liczbę nauczycieli piszących, których dotąd na palcach zliczyć można było, wypada więc wdzięcznym mu być za to...²⁷⁾”.

Przypisy:

- 1) L. Krzywicki, Wspomnienia, t. 1, Warszawa 1959, s. 38.
- 2) A. Stodólkiewicz, Wspomnienia i myśli, Warszawa 1926, s. 7.
- 3) J. Lemański, Ze szkolnych czasów, w: Księga Pamiątkowa Koła Płoczan, Warszawa 1931, w. 232.
- 4) W. Ciechowski, Gimnazjum męskie w Plocku 1819—1914, w: »Dziennik Płocki«, 1931, nr 156.
- 5) L. Krzywicki, op. cit. s. 99.
- 6) A. Stodólkiewicz, op. cit. s. 99.
- 7) J. Rudziński, Wspomnienia ze szkół plockich 1877/8—1883/4, w: Księga Pamiątkowa Koła Płoczan, Warszawa 1931, s. 191.
- 8) L. Krzywicki, op. cit. s. 98.
- 9) »Korespondent Płocki«, 1878, nr 18.
- 10) ibidem, 1878, nr 41.
- 11) ibidem, 1878, nr 78.
- 12) Ważniejsze publikacje Szczerbowicza z okresu 1868—1878:
„Eurypides, nieprzyjaciel kobiet” (1868),
„Parmenides, filozof z Elei” (1869),
„Szuka kochania, studium z literatury rzymskiej (1872),
„Zagadnienia i kierunki” (1874),
„Kilka kwestii” (1875),
„Świat i dzieci, czyli nauka o rzeczach” (1876),
„Mała statystyka Jeskego, uzupełniona i przerobiona” (wyd. 3, 1885),
Z większych artykułów:
„Trzej samozwańcy” (»Biblioteka Warszawska« 1868),
„Streszczenie historii pedagogiki Paroza” (»Gazeta Polska« 1872),
- 13) „Polemiczna kronika czasopism” (1872—1874),
„Skorowidz błędów językowych” (1877),
„Studia z literatury polskiej” (1877—1878),
patrz: S. Orgelbrand, Encyklopedia Powszechna t. XIV, Warszawa 1903.
- 15) L. Szczerbowicz-Wieczór, O skażeniu obecnym języka polskiego w prasie, Płock 1880.
- 16) »Korespondent Płocki«, 1879, nr 15.
- 17) ibidem, 1882, nr 17.
- 18) ibidem, 1884, nr 44.
- 19) ibidem, 1883, nr 37.
- 20) ibidem.
- 21) »Prawda«, 1887, nr 6, s. 71.
- 22) Mikrofilm BN 9884 wg Rkpsu BJ IV t. 73 k. 119—120.
- 23) ibidem.
- 24) ibidem.
- 25) Wykaz ważniejszych publikacji Szczerbowicza z okresu 1883—1891:
„Kobiety historyczne” (1883, 1887, »Tygodnik Mód i powieści«),
„Kalectwa mowy” (1884),
„Losy dwóch niewiast” (1884),
„Krwawy diabeł” (1887),
„Ucieczka Leszczyńskiego” (1884),
„Termopile litewskie” (1889, Czas),
„Za króla Ludwika” (1884),
„Gwara warszawska współczesnego języka literackiego” (1891 »Ateneum« patrz: S. Orgelbrand, op. cit.
- 26) »Echa Płockie i Łomżyńskie«, 1889, nr 86.
- 27) »Echo«, 1881, nr 89.